№ 93. Warszawa, Piątek 29 Czerwca / 11 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana Gw. Op. Wschód słońca o g. 3 m. 54.—Zach. o g. 8 m. 16. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Z Petersburga, 19 Czerwca (1 Lipca).

Ukaz Cesarski do Ministra Skarbu,

Stosownie do przedstawienia waszego, upoważniam was, iżbyście na zasadzie ukazu danego rządzącemu senatowi w dniu 31 Grudnia 1855 roku, przystąpili do wypuszczenia w obieg dwóch serji biletów skarbu Państwa, XLIV i XLV, na sześć miljonów rubli, w zamian za serje XV i XVI, wypuszczone w roku 1848 i z naznaczeniem liczenia procentów od 1 Lipca 1856 r.

Macie w skutek tego uczynić należyte rozporządzenie i donieść rządzącemu senatowi.

Na oryginanale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano: »ALEXANDER.«

Mitawa, 24 Maja 1856 r.

Najjaśniejszy Cesarz Imć oświadcza Monarsze zadowolenie Podolskiéj izbie dóbr Państwa, za skuteczne wybranie w r. 1855 podatków od włościan skarbowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplom Cesarski z dnia 26go Maja, Najmiłościwiej mianowany został kawalerem orderu św. Włodzimierza klassy 2éj, zarządzający Księstwem Łowickiem i głównie zawiadujący pałacami Cesarskiemi w Warszawie, jenerał - lejtnant Abramowicz.

Naczelnik kancelarji banku Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż stosownie do § 256 instrukcji z dnia 9 (21) Lipca 1840, zwykłe czynności banku Polskiego, zawieszają się przez czas od dnia 10 (22) Lipca do dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. dla sprawdzenia półrocznych rachunków, oprócz wymiany biletów bankowych, która w dniach i godzinach zwyczajnych odbywać się będzie.—Radca dworu, Łubkowski.

— Doszła tu z Wiednia dla rodzeństwa, rodziny i przyjaciół, smutna wiadomość o skonie dnia 7 Lipca, ś. p. JW. Leonji z baronów Mohrenheimów *de Fonton*, małżonki JW, rzeczywistego radcy stanu Felixa de Fonton, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Jego Cesarskiéj Mości przy dworze Hannowerskim. Dostojna nieboszczka, była córką niegdy radcy tajnego Pawła barona de Mohrenheim i Józefy z hrabiów Mostowskich, powtórnego ślubu JW. radcy tajnego Muchanowa małżonki. Urodzona i wychowana w Warszawie, pani de Fonton, zostawia tu pamięć rzadkich przymiotów serca, dowcipu którym jaśniała w towarzystwach i wysokiego ukształcenia swojego.

(*Kurjer Warszawski.*)

— Z powodu rozpoczętych robót około uporządkowania sadzawki w ogrodzie Saskim, przy głównym rezerwoarze wodociągowym, fontanny przez pewien przeciąg czasu puszczane nie będą.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 89. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 67.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 k. 78. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 k. 11. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 kop. 11 1/9. Listów zastaw. k. 3.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 22 2/9.

Korrespondencja Kroniki.

Z Telszewskiego, d. 18 (30) Czerwca 1856 r.

Ptastwo przelotne.—Ciągła niepogoda.—Świat starzeje...—Psucie się kartofli i żyta.—Usychanie jodeł—Tromba powietrzna.—Nekrolog.

Jeden z korrespondentów nadmieniał niedawno że w jego stronach daleko mniéj jak dawniéj widziano w tym roku ptastwa przelotnego, zapytuje się ztąd azali i w innych prowincjach podobny fakt daje się spostrzegać? Z obowiązku więc sumiennego spoawozdawcy, pośpieszam do szpalt Kroniki zanieść wiadomość, że i w żmudzkich zagrodach, bociam, ten zawsze mile przez rolnika widziany gość zamorski, bardzo rzadko gdzie zjawił się téj wiosny i raczył usiąść na gnieździe z dawna na jego przyjęcie przygotowaném. Jaskółeczki za to są nam wierne i pod każdą niemal wiejską strzechą ulepiły jedno lub kilka gniazdeczek. Co do innego przelotnego ptastwa, jeszcześmy nie dostrzegli niedostatku; być może zobaczym to późniéj, za nadejściem pory, w któréj zwykliśmy dopiero zaczynać z wyżłem i dubeltówką wycierać błotniste oczerety: to jest, koło ŚŚ. Piotra i Pawła apostołów.

Dziwny to jednak ten rok pod każdym względem! Doniosłem wam już poprzednio o przebytym Maju, zimnym i słotnym; o teraźniejszym Czerwcu nic lepszego do powiedzenia nie mam: jeżeli się wydarzy dzień jaki pogodny, za to kilka następuje z kolei chłodnych, wietrznych, wilgotnych i jedném słowem nieznośnych. Żyjąc wprawdzie pod 56tym stopniem szer. półn. i w bliskiém sąsiedztwie Bałtyku, nie mieliśmy sposobności rozpieścić się na konto klimatu; trudno sobie przedstawić co tu się w Październiku dzieje, kiedy to wyjść za próg nie można, kiedy wiatr huczy bez przerwy i nieraz zda się, że okna ze ścian wyprze, a deszcz nawalny tłucze o szyby tak, że świata nie widać!.... Ale w obecnéj porze roku moglibyśmy czegoś lepszego po słowie aury spodziewać się. Że się wyrażę językiem klassyków: feb prawie ciągle chmurném obliczem na dziedziny nasze spoziera; ztąd też niezwykła (mianowicie w Czerwcu!...) liczba katarów, kaszlów, fluksji, febr i tym podobnego licha. Czyżby przedwczesna starość, dająca się ogólnie spostrzegać w tegoczesnéj generacji, miała dotykać i przyrodę?... A jednak takby się wydawało, i wiele dowodów mówiących za tém przypuszczeniem znalazłoby się na odpowiedź. Nasamprzód jesień prawie bez przejścia od razu po zimie następująca, czego dzisiaj świadkami jesteśmy; powtóre wyrodzenie i psucie się najużyteczniejszych roślin na kuli ziemskiéj. Kartofli coraz to mniéj sadziemy; zaraz bowiem po przekwitnięciu nać (łodygi) więdnieje i w samych cebulkach znachodzą się plamy czarne: rzadko kiedy nasienie i robota koło uprawy wraca się. Teraz żyto, główne źródło pożywienia, tak hojnie dotychczas w polu stojące, zaczyna podlegać jakiejś nieznanéj nam chorobie, która niestety! zapewne wpływ mieć będzie na późniejszy omłot: zaledwo kończy kłosować, a już listki poprzeczne u łodyg więdnieją; sama słoma gdzieniegdzie plam białych dostaje, jakby cyrkulacja soków roślinnych ustawać zaczynała. Gospodarze nasi bardzo trwożą się tém nowém i niewytłumaczoném dla nich zjawiskiem; a że z taką skwapliwością pośpieszym odpowiedzieć na zapytanie jednego z korrespondentów Kroniki, więc tuszę sobie że wyczytam w tejże, szczegóły z innych stron kraju o życie: czyli i tam dostrzeżono przedwczesnego żółknięcia listków jak u nas na Żmudzi?

W ostatniém sprawozdaniu mojém doniosłem, że borów naszych dotychczas nietknęły gąsienice, które w Prusach nazywają: die Ronnen; teraz powiedzić muszę, że się nam już zdarzyło spotkać je w tych dniach z jodełkami usychającemi od wierzchowin, i gdyśmy się im bliżéj przypatrzyli, dostrzegliśmy, że liszki koloru światło - zielonego w wielkiéj ilości, objadały szpilki drzewa. Jeszcześmy niepewni czy to te same liszki, które jak nam donoszą z Prus i Królestwa Polskiego, tak wielkie robią spustoszenia.

Koło 7go b. m. straszliwe burze nawidziły nasz powiat: w niektórych okolicach deszcz spadł tak obfity i nawalny, że żyto częściami wyległo; w innéj, grad nie zwyczajnéj wielkości całe pole wybił; w innéj nakoniec, tromba powietrzna przechodziła, wyrywając z korzenia i druzgocząc po drodze ogromne drzewa, zdzierając dachy lub rozwalając kompletnie budowle. Ten ostatni wypadek kilku nawet ludzi o śmierć przyprawił.

Gdy już samemi złemi wiadomościami muszę was dzisiaj zasmucić, więc pozwólcie na domiar zakończyć ten list nekrologiem.

Dnia 12go b. m. w dobrach swoich Dżuginiany pod Telszami, zeszła z tego świata w wieku lat 43, powszechnie ceniona i poważana JW. Ludwika z Frejendów Górska, wdowa po ś. p. Alexandrze Górskim, b. prezydencie sądu powiatowego Telsz, zmarłym z cholery zeszłéj jesieni w Kownie, w czasie zjazdu tamże obywatelstwa na sejmiki gubernjalne. W tak krótkim przeciągu czasu boleśnym ciosem podwójnie dotknięte ich dzieci, rodzeństwo oraz krewni, w głębokim zostają pogrążeni smutku, który podziela i współczuje każdy, ktokolwiek znał zmarłych i z ich szanownym domem wjakimkolwiekbądź zostaje stosunku.

A.

Korrespondencja Kroniki.

Z Lubszy 24 Czerwca.

IV.

Myślałem dziś o tém co tu *dawniéj* bywało w Szlązku nad granicą Polską i porównywałem z tém co jest *teraz*. Dawniéj a zwłaszcza aż do r. 1825 przechodziły tu przez Lubszą i pobliższe strony w ciągu latowéj pory prawie codziennie liczne kompanje pątników, z muzyką, nucących pobożne pienia, podróżujących do Częstochowy. Byli to Szlązacy od Bielska i Cieszyna, Morawianie, Czechy i nasi ludzie z większéj polowy górnego Szląska. W naszéj kamienicy był przykomórek. Tam stawało czasem i 200 fur z Polski ze zbożem, słomą, sianem, okowitą i gontami przychodzących. Na polskiéj stronie był przykomórek w Zimnéj wodzie. Stała tam karczma z ogromną stajnią, w któréj się przeszło sto koni umieścić i kilkanaście wozów stanąć mogło, a ta rzadko kiedy próżna była. Dziś nie masz tam ani znaku tego gmachu. Ludzie nasi chodzili tam często na zabawę, ale też i daléj na zarobek, zaczém w naszych lasach ciągle po kilkuset robotników z Polski sążnie stawiało. Handel był żywy, wszystkie potrzeby do życia tanie, np. funt wołowiny sprzedawano po 1 i pół kop., wieprzowiny 3 lub 4 i pół, za 6 kop. bochen chleba ważący do 12 funtów, okowity kwarta kop. 10 i pół, para jaj za pół kop., masła kwarta kop. 12.— Dziś funt wołowego mięsa kosztuje kop. 10 i pół, wieprzowego 15, chleba funt k. 9, okowity kw. kop. 30, jedno jajo kop. 1, masła kw. 30 kop. Dziś wszystek ruch ustał, cichość i głuchość nastąpiła.

Bywaliśmy przed tém często na odpustach i jarmarkach w Częstochowie, a nawet w Gidlach i Przyrowie. W Częstochowie kupowaliśmy zboże, konie, owce, miód, wosk, kożuchy i t. p. Mieszkańcy królestwa odwidzali nasze kościoły i jarmarki. Bywaliśmy często u siebie i żyliśmy wpradziwych sąsiedzkich stosunkach. Szlązacy chodzili w komotry Polakom i bywali na ich weselach i pogrzebach, a oni zaś na naszych i nic dziwnego było, widzieć tu osoby tamtejsze wyższego stanu na naszych balach, zaczém nasi wieśniaczkowie w niedziele w karczmach polskich mazurkowali.

Z drugiéj strony na wschód od Woźnik mieliśmy do Polski skory i bardzo wygodny przechód i przejazd przez wieś Gniazdówdo Koziegłów i Zarek. Teraz słysząc prawie coroczne, że od nowego

roku ma być granica na Gniazdów otworzona, cieszymy się z tego, radujemy się na otwarcie szlabanu i przykomórka, lecz nowy rok przemija, a z nim nasza nadzieja na niczém spełzła. W przeszłym roku zjechały się na granicy pod Gniazdowem dwustronne komisje, stanął tam szlaban, a obok niego i budka strażnicza, nastąpiło zapewnienienie, że tam dla ułatwienia handlu i t. d. będzie granica otwarta, ale też właśnie na tém tylko stanęło i niewiemy kiedy sprawa do skutku przyjdzie. Oczekujemy tego jednak z prawdziwą tęsknotą i pochlebiamy sobie gorącemi życzeniami, że może w niedługim czasie od żelaznéj kolei, o milę od Woźnik ku Krakowu prowadzącéj, ramie ku górom Tarnowskim lub na Lubliniec się otworzy i tak się też smutna nasza teraźniejszość w dawny stan rzeczy przemieni. Radzibyśmy bowiem na jarmarkach i odpustach tamtejszych bywali, gdziebyśmy się miodkiem, tym polskim nektarem posilać mogli. Życzymy sobie téj błogiéj zmiany, uczuwając, że to jest rzecz bardzo dobra i przyjemna, kiedy sąsiad ze sąsiadem w przyjaźni obcować może; wszakże jedna ręka drugą myje.

Mówiąc o Lubszy nie od rzeczy będzie, nadmienić nieco o jéj górnem położeniu. O kilka staj od téj wsi, mamy lasem zarosłą górę *Grojec* zwaną, wierzchołek tejże po nad zwierciadłem morza roku 1827 przez p. de Karnall mierzony wynosi 1,186 stóp. Okolica nasza wystawia dla dobrego malarza prześliczną panoramę, jest ona bowiem, a obok niéj niem. Piekary w pow. Bytomskim i św. Anny w pow. W. Strzeleckim, najpiękniejszą w górnym Szlasku, zaczém okolicę od Rybnika aż do Wodzisławia *górno-szlązką Szwajcaryą* nazywamy.

Nasi wieśniacy zwłaszcza w lesistych stronach użalają się bardzo, że im zwierzyna w polach wielką szkodę czyni. Dawniéj mógł sobie gospodarz dać szkodę oszacować, a właściciel lasu musiał mu wynagrodzić, dziś zaś na mocy prawa z dnia 7go Marca, nic się likwidować nie może, ponieważ § 21 tego prawa przepisuje, że każdy może swoje grunta od zwierzyny zawieszaniem klekotów, wystawianiem straszydeł, płotami ochronić, a wolno przytém zwierzynę małemi psami odpędzić.

Napisałem kronikę miasta Bytomia w górnym Szląsku, landrat przyjął dedykację. Trudno będzie wydać, bo nikt nie chce prenumerować. W całéj okolicy Bytomia téj istotnéj pruskiéj kalifornji, niechce nikt o kronikach słyszyć, każdy ubiega się tylko zazarobkiem i spekulacją do kopalni. Pewien tamtejszy organista mający rolę, zamyślał szukać w niéj kruszców, ale się ociągał, bo się przed wydatkiem wzdrygał. Żyd wziął na Bóg zdarz grunt w dzierżawę, albo raczéj kupił kruszce, czy jakie będą lub nie, i zapłacił użytek na zawsze kwotą 200 tal. Żyd kopał, znalazł, a mając zaledwie 50 tal. expensu, ustąpił szachtu innemu spekulantowi za 7,000 talarów.

Niedawno umarł w Golenowie pod Szczekocinami poddziekan proboszcz ksiądz Tomasz Szczech. Był on rodem z Lubszy, synem ubogiego zagrodnika, w całéj okolicy sławny kaznodzieja i lubownik ogrodnictwa. Chował on troskliwie swych rodziców u siebie aż do ich śmierci i wspomagał dzielnie swych biednych krewnych.

U nas jest wielki skręt o budulcowe drzewo, bo właściciele lasów sprzedawać go nie chcą, wymawiając się, że sami na swoją potrzebę mało mają. To samo powiedzieć można o tarcicach, cegle i wapnie, ponieważ chcąc z tych materjałów co sprzedawać, trzeba koniecznie płacić podatek procederowy. Prawo policji polnéj zaostrzone, bo ktoby na czyjéj roli kłoski zbierał, podpada karze od 1 zł. do 7 tal.

W przeszłym tygodniu poszło z dworca kolei żelaznéj w Glewicach 5,000 worków kukuryzy i jagieł do Polski, a ztąd drożyzna większa powstała.

J. Lompa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Lipca. Dzisiejsza *Morning Post* została upoważnioną do ogłoszenia, że przybycie księcia pruskiego spodziewane jest przed dniem 16 b. m.—Admirał pruski książe Adalbert, w zeszły piątek zawinął do Plymouth dla naprawy swojéj fregaty.

Londyn 8 Lipca. (Z rana). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj, bil w przedmiocie dożywotniego parostwa i atrybucji Izby wyższéj jako sądu apelacyjnego, po długich rozprawach przeszedł przez drugie odczytanie. Przy głosowaniu gabinet miał większość 191 głosów przeciw 42.

Kopenhaga 4 Lipca. Danja zaprotestowała przeciw wszelkiemu wdaniu się obcych mocarstw w jéj sprawy wewnętrzne.

Paryż 7 Lipca. Nadeszłe tu wiadomości z Konstantynopola 27 czerwca, donoszą, że liczne okręty ładowne zbożem przybyły tam z morza Azowskiego.

Paryż 8 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* podaje telegraficzną depeszę do ministra wojny z Konstantynopola 6 lipca, według któréj usunięcie wojska i materjału wojennego z Konstantynopola odbywa się bez przerwy, a ewakuacja Krymu już jest zupełnie dopełniona.

Madryt 5 Lipca. Wczoraj w Palencia pięciu podpalaczy rozstrzelano. Dziś ma się odbyć exekucja jednéj kobiety. — *Gazeta madrycka* oświadcza, że pogłoska jakoby rząd otrzymał od swego posła w Paryżu depeszę zawierającą rady Cesarza w przedmiocie wypadków Kastylji, jest fałszywa. *(Pr. St. An.)*

AMERYKA.

— *Times* zawiera interesujący artykuł, w którym określa rozmaite stronnictwa jakie przeciw sobie występują w agitacji w przedmiocie wyboru przyszłego prezydenta. Czytamy w nim między innemi:

»Najważniejszem, najczynniejszem i najzgodniejszem w swojem łonie jest stronnictwo demokratyczne. »Ci, mówi jeden dziennik wychodzący w New-York, pomimo krwawych swoich zatargów, pomimo rewolwerów, sztyletów, kastetów, walk, niezgód wewnętrznych, wszyscy skupili się tym razem około jednego wspólnego kandydata i dla wspólnego celu. Stronnictwo to wybrało pana Buchanan na swego reprezentanta.«

Na drugim planie następuje szereg stronnictw i odcieni, które chciałyby połączyć się pod dowództwem jednego naczelnika, w opozycji przeciw demokratom, ale dotąd nie mogły tego osiągnąć. »Najprzód widzimy tu knownotingów, stronników niewolnictwa, reprezentowanych przez pana Fillmore i Donelson. Daléj idą knownotingowie, przeciwnicy niewolnictwa, którzy na konwencji jeneralnéj w dniu 12 lipca, mają wybrać drogę jaką myślą postępować. Potem spotykamy tak zwanych *nigger worshippers* (wielbiciele murzynów), którzy odbędą jeneralne zgromadzenie w Filadelfji w dniu 17. i nakoniec mamy abolicjonistów radykalnych, którzy na swoich chorągwiach zapisali imiona Geouth Smith i Frideric Douglas, zbiegłych mulatów.

Stronnictwo przeciwne demokratom dzieli się na dwie główne części: jednę religijno-patrjotyczną, drugą religijno-filantropijną. Knownotingowie uważają *jankesów* czystéj krwi, jako przeciwnych imigrantom i obawiają się, że pierwsi zostaną pochłoniętemi przez szybkie wzrastanie nowéj ludności, przybywającéj codziennie ze starego świata, a pomiędzy znaczna część téj ostatniéj pochodzi z Irlandji, stronnictwo knownotingów naturalnie stapia się z przeciwnikami katolicyzmu. Ale knownotingowie rozdzieleni są przez wielką kwestję niewolnictwa i dzielą się na knownotingów stronników niewolnictwa i przeciwników tegoż.

Druga część opozycji, którą oznaczyliśmy charakterem religijno-filantropijnym, żąda zniesienia niewolnictwa. Mieści ona w sobie nigger worshipper, abolicjonistów radykalnych i odcień nieco umiarkowańszy.

Na pierwszy rzut oka, mówi dziennik new-jorski, każdemu mogłoby się zdawać, że w obec tak rozmaitych żywiołów, stronnictwo demokratyczne silne jednością, będzie mogło postępować swoją drogą bez oporu. Ale głębsze rozpatrzenie zmienić musi tę opinję. Zgromadzenie narodowe knownotingów straciło dużo czasu nad rozprawami względem hasła, znaków wzajemnego porozumiewania się i innych drobnostek i w pierwszym dniu ludzie południa nie stanęli. Ale na drugi meeting przybyli licznie mężowie północy i odtąd zgromadzenia regularnie się odbywają.

To zebranie roztrząsało dwa różne sposoby postępowania. Pierwszy zasadzał się na usunięciu pp. Fillmore i Donelson. Nie byłoby to bez korzyści, mówi jeden dziennik, bo możnaby porozumiéć się względem trzeciego kandyta, któryby nie będąc przeciwnym południowi, mógłby się podobać północy i ta kombinacja połączyłaby knownotingów tak stronników jak i nieprzyjaciół niewolnictwa z jednéj strony, a abolicjonistów z drugiéj, dla zadania śmiertelnego ciosu demokratom. Drugim rodzajem linji postępowania który roztrząsano, było utrzymanie pana Fillmore, z powodu jego polityki zagranicznéj, pojednawczéj i spokojnéj, tak przeciwnéj flibustjerskim i skrytym zachceniom demokracji. Dziennik amerykański skłania się bardziéj do téj ostatniéj polityki.

Takie zdają się nam być podstawy przygotowującéj się walki; z jednéj strony demokraci, wbrew idejom jakie u nas łączą się z tą nazwą, oświadczają się za niewolnictwem, z drugiéj strony, stary jankes czystéj krwi, z swoją nienawiścią i pogardą dla imigrantów i katolików i stronnictwo przeciwne niewolnictwu.

P. Buchanan jest kandydatem pierwszego z tych stronnictw, podczas gdy opozycja dla zjednania sobie południa, zmuszona jest powściągnąć swoją nienawiść dla niewolnictwa i wybrać pana Fillmore z tytułu kompromisu między negrofilami i ich przeciwnikami.

Ale w obec tego ogólnego położenia stronnictw, mieszczą się podrzędne pretensje i interesa. Południe przychylne demokratom w kwestji niewolnictwa, jest im przeciwne w sprawie angielskiéj. Stany południowe tak okropnie ucierpiałyby w razie wojny, że bez względu nawet na wielką miłość pokoju, nie należy dziwić się ostrożnym i słodkim tonem prezydenta Pierce względem naszego rządu. Miał on południe przed oczami, kiedy dyktował swoje depesze. Ale to uczucie południa przeciw wojnie, skrzyżowane jest i innemi jeszcze uczuciami.

Południe tak bardzo obrzydziło sobie fanatyzm północy przeciw niewolnictwu, że jeden z dzienników posunął się aż do uważania wojny z Anglją jako pożądaną sposobność oddzielenia się od Związku Stanów i złączenia się z nami.

»Szczerze obrzydziliśmy sobie, mówi on, *jankesów*, podejrzanych i hipokrytów. Ta wojna pozwoli nam pozbyć się ich i mieć z niéj czyste źródło korzyści nie zaś wydatków. Pozwoli nam ona odzyskać nasze dobro, które zostało nam odjęte przez tranzakcje; pozwoli nam przywrócić naszą ojczyznę przez odzyskanie miljonów, które nam zabrano, nakoniec uwolni nas od prezydentów jankesów i dozwoli utrzymać naszą wolność anglo-saxońską, przez przywrócenie stosunków z naszym macierzystym krajem. Któżby nie wolałbyć rządzonym przez taką *lady* jak królowa Wiktorja, niż przez jakiegoś gentlemana z kraju jankesów? Połączywszy Południe z Anglją i Kanadą, moglibyśmy łatwo dać sobie rady z temi szachrajami i zamknąć ich w ich jałowéj ziemi i chudéj atmosferze która ich otacza.

W pośród tego szalonego chaosu stronnictw i interesów, wzbudzonego przez wybór przyszłego prezydenta amerykańskiego, jeden tylko cel mięć możemy, to jest skończyć nasze zatargi z Ameryką przed nowym wyborem. Wielką sprawą p. Pierce był wypadek z p. Crampton i gdy ten chybił celu, nie ma on już żadnego widoku w wprowadzeniu trudności co do Ameryki centralnéj.

Przeciwnie właśnie Ameryka centralna jest ulubioną kwestją pana Buchanan i jeslibyśmy czekali wyniesienia go na prezydentostwo, niepodobna przewidzieć jakieby powstać mogły trudności. Znamy dość dobrze rodzaj gry pana Buchanan i kto wie czy nie doczekalibyśmy się polityki, któréj celem byłoby utworzyć prezydentostwo dumne i sławne, kosztem strat i poniżenia Anglji. *(Journal des Débats).*

AUSTRJA.

Wiedeń 3 Lipca. Od niejakiego czasu słychać o zjeździe monarchów Austrji i Francji. Ale same niepewności co do czasu i miejsca, względem czego rozmaite dzienniki najzupełniéj się niezgadzają, dowodzą, że dotąd nie ma w tym względzie nic zdecydowanego. Mówią na przemian to o Manheim, to o Norymberdze, Immsbruku, Arenembergu, inni mówią o podróży w Lombardji, to znów nad Renem i t. d. To wszystko dowodzi, że nowinarze rozpisują się na ślepo.

Zdaje się owszem, że cesarz Franciszek-Józef nie prędko myśli opuścić Laxenburg, gdzie cesarzowa oczekuje bliskiego rozwiązania i gdzie w każdym razie Cesarstwo Ichmość przepędzą lipiec i sierpień. Później dopiero mogłaby być mowa o téj podróży. Niektórzy utrzymują, że podróż hr. Walewskiego ma związek z projektem owego zjazdu. Tymczasem z listu hr. Walewskiego do pewnéj znakomitéj osoby dowiadujemy się, że ten minister udaje się do wód w Homburgu i ma wrócić na 1 sierpnia do Paryża, ani myśląc o puszczeniu się do Wiednia.

— Osoby najbliższe dworu mówią, że rozwią-

zanie Jej Cesarskiéj Mości spodziewane jest około 10 b. m.

— Baron Tayllerand pełnomocnik francuzki przy komisji międzynarodowéj w Księstwach Naddunajskich, przybył tu wczoraj. Miał on wczoraj konferencję z hr. Buol, a dziś z p. Bourqueney. Baron Tayllerand zabawi tu ze dwa tygodnie, nim się uda na miejsce swego przeznaczenia. Zresztą pewni jesteśmy, że komisja zaledwo będzie mogła rozpocząć czynności przed końcem sierpnia, w którym to czasie ewakuacja ma być zupełnie dokonaną. Aż do téj pory książęta Stirbey i Ghika pozostaną u władzy i dopiero wtedy oddadzą ją w ręce kajmakanów mianowanych przez portę.

— Austrja z wielką energją postanowiła strzedz praw krajów niemieckich, oddanych pod zwierzchnictwo Danji. Nota, którą gabinet wiedeński przesłał jednocześnie z notą pruską gabinetowi duńskiemu, w niczem nie ustępuje tamtéj co do energji i stanowczości. Według *Borsen Ztg*, któréj za jéj słowa zostawiamy zupełną odpowiedzialność, Danja miała na tę notę odpowiedzieć, protestując przeciw jakiemukolwiek mięszaniu się obcemu w jéj sprawy wewnętrzne i słychać, o nowéj nocie austrjackiéj, mającéj odeprzeć tę protestację.

— Król Otto grecki, znajdował się w poniedziałek z całą rodziną cesarską, (wyjąwszy Cesarza, który bawi w Laxenburgu), na ostatniem przedstawieniu opery włoskiéj. (*Ind. Belge*).

E G I P T.

— Co się tyczy Reszyda-paszy (piszą z Alexandrji 23 czerwca), dotychczas wszystko ograniczyło się na urzędowych wizytach. Nazajutrz po jego przybyciu wice-król w wielkim mundurze przybył odwidzić go, a następnie posłał do niego wszystkich wyższych urzędników. Nazajutrz Reszyd wywzajemnił mu się, a wice-król przyjął go ze zwykłym ceremonjałem, otoczony przez wszystkich swoich dygnitarzy i ozdobiony wszelkiemi orderami jakie kiedy otrzymał od rozmaitych monarchów. Jeśli mamy wierzyć obiegającym tu wieściom, dość prawdopodobnem zdaje się, że lord Stratford de Redcliffe sprzeciwiał się wyjazdowi Reszyda-paszy, dodają, że Sultan którego lord kazał sztucznie wyrozumiéć w tym względzie, oświadczył, że ta podróż jest rzeczą bardzo naturalną i że nie ma w tem nic dziwnego że wice-król zaprosił do siebie byłego wielkiego wezyra.

Dowiedzieliśmy się także, że Sultan wysłał ma do Mohamed-Saida, jednego z najwyższych swoich dygnitarzy, który mu powiezie szpadę honorową w darze od Sultana. Do téj łaski mają być dodane dwie jeszcze inne, to jest medal pamiątkowy, którego dotychczas rozdano tylko dwa czy trzy exemplarze i tytuł jenerała dywizji dla syna wice-króla.

Przedwczoraj ciało konsularne odwidziło Reszyda, dla podziękowania mu za pewne rozporządzenia z czasów jego wielkiego wezyrostwa. Reszyd wzruszony był bardzo tym krokiem, tem bardziéj, że sam oświadczył tym panom, iż przybył do Egiptu tylko jako prosty podróżnik i na uprzejme zaproszenie wice-króla. Ma on pozostać u nas do końca lipca, następnie uda się do Włoch, a dopiero za cztery lub pięć miesięcy wróci do Konstantynopola.

Nie wiemy nic co się dzieje w Arabji i ten brak wiadomości obudza obawy czy tam rzeczy zbyt źle nie stoją.

Zapowiedziane tu uroczystości odroczono do 16 lipca, będą one trwały trzy dni i zakończą się wielką ucztą dla przeszło pięciuset zaproszonych. (*Journal des Débats*).

F R A N C J A.

Paryż 5 Lipca. Zjazd Cesarza Napoleona z Cesarzem austrjackim, królami bawarskim i wirtemberskim, i księciem rejentem badeńskim, nad brzegami jeziora Konstancji, zdaje się być stanowczo zdecydowanym. Interesa Włoch i Związku niemieckiego są głównemi kwestjami, które mają być traktowane między monarchami Francji i Austrji. Przypominamy tu to, cośmy mówili w czasie podróży króla wirtemberskiego, o pewnych projektach reformy reorganizacji Związku niemieckiego. Pomimo zaprzeczeń z rozmaitych stron, powtarzamy, że Austrja pragnie koniecznie zmodyfikować na swoją korzyść tę organizację.

Na konferencjach jakie kardynał Patrizzi i J. E. nuncjusz papiezki mieli z hr. Walewskim, w przedmiocie państwa rzymskiego, wiele mówiono o planie utrzymywania garnizonu w Rzymie, przez mocarstwa katolickie kolejno. Ale Piemont pomimo swoich zatargów z stolicą apostolską, nie przestał być państwem katolickiem, i z tego tytułu domaga się także prawa figurowania między protektorami papieztwa. Tymczasem stolica święta nie życzy sobie wcale mieć w Rzymie wojska Piemontu, któreby mogłoby wypłatać jakiego figla papieżowi. Z tego powodu wypadnie zapewnie uciec się do innych środków.

Listy z Plombiéres donoszą, że Cesarz dzieli cały swój czas między kąpiele, pracę gabinetową i przechadzkę. Wychodzi on często pieszo z jenerałem Fleury, który bardzo jest w łaskach, i przebiega piękną dolinę Plombiéres z wązkiemi, gładkiemi i piaszczystemi ścieżkami, z świeżą zawsze zielonością, i malowniczemi, urozmaiconemi widokami. Niektórzy mieszkańcy chcieli nieco zadrogo kazać sobie płacić za domy, jakich potrzebowano dla orszaku cesarskiego, ale oznaczoną została odpowiednia cena i domy zostały zajęte. Cena chleba w miejscach gdzie Cesarz przebywa, chociażby według średnich cen zboża, powinna być podwyższoną, pozostaje na poprzedniéj stopie, a przewyżka płaconą jest piekarzom z szkatuły prywatnéj cesarskiéj. (*Le Nord*).

— Mieliśmy słuszność ostrzegając czytelników, aby nie ufali pogłoskom o znacznem widocznie nieporozumieniu między Francją i Austrją, co do sprawy Księztw naddunajskich, kwestji, która w téj chwili najwięcéj przedstawia zawikłania.

Dowiadujemy się jednak co do stosunków międzynarodowych tych dwóch wielkich mocarstw, o smutnym fakcie, który nie zdoła zapewne zakłócić dobrego ich porozumienia, ale z pewnością wymagać będzie objaśnienia, a może nawet zadość uczynienia z jednéj strony. W Giurgiewo biuro telegrafu elektrycznego strzeżone jest przez posterunek francuzki. Jeden żołnierz warty nie oddał ukłonu przechodzącemu oficerowi austrjackiemu, który z tego powodu gniewliwie uskarżał się w swoich koszarach. Żołnierze jego w liczbie około trzechset napadli na posterunek francuzki, i nieszczęśliwy żołnierz którego oficer austrjacki oskarżył, został zamordowany. Szczegóły te zostały doniesione naszemu rządowi.

Dowiadujemy się także z listów prywatnych, że Austrja okazuje się równie zaczepiającą względem Parmy. Pomimo reklamacji księżnéj, wykonała ona nową demonstrację na granicach tego Księztwa, a mianowicie zkoncentrowała wojsko i artylerję w Kremonie.

— Hrabia Morny wyjeżdża jutro. Przeszło 120 dużych skrzyń z pakunkiem ambasady wysłano już do Rosji. (*Indepen. Belge*).

H O L L A N D J A.

Haga 1 Lipca. Wiadomo, że u nas spełnił się przewrot gabinetowy, w skutku którego władza przeszła z rąk stronnictwa umiarkowanego w ręce stanowczych protestantów.

Zdaje się że nowy gabinet nie zbyt przychylnie został przyjęty przez opinję publiczną. Dotąd w naszem mieście nie umieją zdać sobie sprawę z powodów które mogły sprowadzić tak zupełny zwrot w kierunku rządu. Niepewność tłomaczeń jakie tu i owdzie słyszyć się dają, dowodzi jak bardzo umysły nie były przygotowane do podobnéj zmiany. Nowy gabinet spotyka wiele trudności w skompletowaniu się. Dwa wydziały dotąd wakują, marynarki i wyznania katolickiego, i najbardziéj zajmuje wszystkich w téj chwili kwestja, czy znajdzie się kto coby zechciał przyjąć tę ostatnią posadę. Wątpią czy ktokolwiek z katolików zechce reprezentować interesa swoich współwyznawców w łonie rządu wyłącznie protestanckiego i to w najabsolutniejszem znaczeniu tego wyrazu. Miasto nasze już się oświadczyło przeciw gabinetowi w świeżo odbytym wyborze, dając znakomitą większość kandydatom umiarkowanym, to jest członkom opozycji. (*Jour. des Deb.*)

Haga 5 Lipca. Dziś posiedzenia Izb zostały zamknięte przez ministra spraw wewnętrznych pana Simons. Mowa jego kończyła się temi słowy: »Wasze narady nad wielu ważnemi projektami praw chociaż w téj chwili przerwane, nie pozostaną bezowocnemi. Szczególnie wasze studja nad przedstawionym projektem prawa o wychowaniu publicznem, będą dla rządu w dalszych jego naradach w tym przedmiocie wysoce użytecznemi. Król bowiem zdziwiony jest pewnemi skrupułami sumienia objawiającemi się w przedmiocie tego prawa u niektórych jego poddanych i żąda wynalezienia środka, aby tę ważną okoliczność w taki sposób uregulować, żeby niczyje sumienie nie było obrażone, a jednak żeby nieodstąpiono od zasady szkół mięszanych rozmaitych wyznań, do któréj od roku 1806 naród się przyzwyczaił. Szlachetna troskliwość Jego Król. Mości o opiekę nad powszechną i indywidualną wolnością i prawami wszystkich jego poddanych, przedewszystkiem stanowi dla radców korony wysoki obowiązek, szanowania religijnego przekonania każdego, bronienia praw wszystkich poddanych i utwierdzania przez to jedności i zgody. Nie mają oni innego celu. Postępu a nie żadnego wstecznego kroku, pragną oni na drodze politycznego i religijnego rozwoju.« (*Allgemeine Zeitung*).

I N D J E.

— Ostatnią pocztą nadeszła wiadomość o zaszłéj w dniu 10 lutego wielkiéj bitwie między Nepalezami i Tybetanami, która skończyła się ciężką klęską ostatnich. Musieli oni przyjąć narzucone im warunki pokoju. (*Pr. St. Anzeiger*).

N I E M C Y.

Hamburg 7 Lipca. Paropływ *John Bull* przywiózł tu w ostatni piątek po południu około 130 młodych ludzi z legji niemiecko-angielskiéj. Około 60 z pomiędzy nich było Niemców i ci przybyli tu z zamiarem udania się do swoich miejsc rodzinnych. Reszta składała się z Szwedów, Duńczyków i mieszkańców księztw; ci wszyscy udali się zaraz do Altony. Ponieważ legjoniści niemieccy prawie wszyscy w Ameryce zaciągnęli się do służby angielskiéj, przeto prawie wszyscy nie posiadali żadnych papierów legitymacyjnych z miejsc swego urodzenia i tylko opatrzeni byli angielskiemi świadectwami dymisji. Rząd angielski w drodze dyplomatycznéj zniósł się z tutejszemi władzami względem odesłania ich do ojczyzny i dopiero na pokładzie *John Bulla* wręczono im papiery i ostatnie raty należności. Za przybyciem tu odebrano im papiery jakie mieli z Anglji a udzielono nowe paszporty do miejsc urodzenia, z którémi zaraz odjechali. (*Allgemeine Zeitung*).

W Ł O C H Y.

— Dzienniki piemonckie mówią znowu o głuchéj agitacji, między ludnością północnych Włoch. Mylnem jest twierdzenie, jakoby w Genui miały miejsce intrygi rewolucyjne.

— Londyńska *Morn. Post* zawiera artykuł, przypisujący Anglji obowiązek wdania się w imieniu własnéj swéj godności, w interesa Grecji, Sardynji i całych Włoch. Dziennik ten ministerjalny licząc niezawodnie na współdziałanie Francji, oświadcza, że ta interwencja wkrótce nastąpi w Neapolu i państwie rzymskiem, i objawi się zaraz, jak tylko posiedzenia parlamentu zostaną zamknięte, »ponieważ—mówi *Morning Post*—powinniśmy działać z roztropnością, szybkością i odwagą, a nie moglibyśmy nic takiego uczynić, gdybyśmy musieli poddać naszą zagraniczną politykę pod rozprawy Izby niższéj.« Czy to jest skutek zwierzenia lub niedyskrecji, wyrażenie to zasługuje na uwagę, i zapewnie wywoła iuterpelację w parlamencie, jeśli rząd jak to przyrzekł, zakomunikuje Izbie dokumenta, tyczące się korespondencji z państwami włoskiemi.

— Czytamy w *Univers religieux*:

Piszą nam z Neapolu, że rząd wysłał ostatnią pocztą odpowiedź na noty Francji i Anglji. Korespondent nasz dodaje, że te noty nie są jednobrzmiące, ale odpowiedź w nich jest taka, jakiéj można było spodziewać się od monarchy, znającego uczucie swojéj niezawisłości i godności.

W chwili kiedy to piszemy, odpowiedź rządu neapolitańskiego została zapewne doręczoną gabinetom Londynu i Paryża, a wiadomo że lord Clarendon przyrzekł przedstawić parlamentowi korespondencję w sprawie włoskiéj, jak tylko nadejdzie odpowiedź oczekiwana z Neapolu. Te dokumenta zatém wkrótce zostaną ogłoszone dla publiczności.

Korespondencja ogólna paryzka wyraża się w tym przedmiocie:

Wiadomości z Neapolu na nieszczęście nie są przychylne dla przedstawień mocarstw zachodnich, co się tyczy interesów politycznych tego kraju. Spodziewano się że reformy odpowiednie duchowi obecnéj epoki, zostaną spełnione w administracji i konstytucji neapolitańskiéj, a mianowicie że amnestja uspokoi umysły. Trafne rady popierane nawet przez część duchowieństwa neapolitańskiego, a nadewszystko kardynała Riario, arcybiskupa w Neapolu, nie znajdują dobrego przyjęcia we dworze. Po skutku amnestji na korzyść Poerio, który od roku 1851 znajduje się na galerach, a który nie chciał prosić o ułaskawienie, wyrzeczono się idei łagodności, i rzeczy pozostały tak jak były.

Wiadomem jest, że jeśliby rząd obojéj Sycylji trwał przy swojém postępowaniu, wiele komplikacji musiałoby powstać. Piszą już z Neapolu do

turyńskiego *Risorgimento*: »Król Ferdynand nie chciał uczynić żadnych ustąpień dwom rządom Francji i Anglji. Pewność téj odmowy obudza niejaką agitację w murach naszego miasta, z powodu niegodnego procesu politycznego, odbywającego się obecnie przed naszym sądem. Wczoraj już miała mieć miejsce demonstracja, ale policja zapobiegła jéj. W Messynie miewają miejsce częste starcia między ludnością i policją.«

Tak więc Neapol na upomnienia mocarstw zachodnich, odpowiada nowemi srogościami. I czegóż dobrego spodziewać się można z tak wyprężonego położenia. (*Le Nord*).

MISTERJE POLSKIE.

(Dokończenie.)

Wprowadzili je podobnie jak we Francji i we Włoszech pobożni pątnicy. czyli pielgrzymi. Wracający z pobożnych wędrówek z ziemi świętéj, z Rzymu, Kompostelli i Loretu, nucili pieśni o cudach, o świętych, o dziwach które widzieli, o dziejach męki Zbawiciela, o żywocie Panny Marji, o męczennikach i t. p. Zbierały się gromady tych pątników, szli zborem ode wsi do wsi, od miasta od miasteczka i przygrywając na lirach i kobzach, ściągali tłumy ludu. Płaszcze ich długie i kapelusze z obszernemi skrzydłami, okryte skorupami płazów, obrazkami świętych, wyróżniały ich strój od innych. Dla wygody tych pątników, urządzano miejsca odpowiednie, czy to na rynkach miast, czy na cmentarzach kościelnych, aby widziani byli przez lud zebrany, wznoszono im z desek wyższe runsztowania z ławami, na których siadali wygodnie, a przygrywając śpiewali. Z czasem rusztowania te zaczęły się przemieniać w szałasy nakryte, poczęto używać opon, do śpiewów dodano migi, w ostatku w *akcji* rzecz w staréj pieśni zawartą zaczęto przedstawiać z towarzyszeniem zawsze muzyki.

Rzecz godna uwagi, że z upadkiem misterjów i charakter pątników polskich się kaził; w czasach Zygmunta IIIgo, kiedy pierwsze zeszły na niezdarne jezuickie djalogi, drudzy już popadli w szyderstwo ludu, jako oszuści i wydrwigrosze, Płaszcz z muszlami i świętémi obrazkami pątnika, już nie obudzał bynajmniéj czci dawnéj, chociaż przyjmowano ich ochoczo z saméj ciekawości, bo umieli *okrągłémi słowy bajki i gadki* opowiadać.

Cios wielki ich powadze zadały świeckie djalogi; w nich tak z czasów Zygmunta IIIgo jak i Władysława IVgo wystawiano pątników jako łgarzy, oszustów i frymarczących bezwstydnie rzeczami świętemi. Szyderstwo tych djalogów, pozbawiło pątników wszelkiego znaczenia i wpływu na lud; niedługo téż ich postacie poczęły rzadnieć, aż w końcu zniknęły zupełnie w naszym kraju.

Do wielkich osobliwości bibljograficznych należą drukowane *misterja*, zwane u nas, jak mówiliśmy *djalogami*, albo historjami. Rzadkość ich jest niesłychana. Ażebyśmy bliżéj poznali dokładniéj, we właściwéj barwie prostoty polskie misterjum, podam tu obszerniejszą i więcéj szczegółową wiadomość o jedném, co szczęśliwie w druku doszło naszych czasów, Pochodzi to misterjum z lat ostatnich Zygmunta Starego, lub pierwszych Zygmunta Augusta, tak wnosimy po druku i gatunku papieru, gdyż karty tytułowéj brakuje. Napis ogólny tego misterjum jest:

Historja o zmartwychwstaniu Pańskiém.

Zawiera kart trzydzieści trzy nieliczbowanych, oprócz wstępu i przemowy, z któréj tylko część kartki została. Druk gocki.

Osób tu wielka liczba wchodzi: wyliczymy je porządkiem scen.

Annasz, Kajfasz, Faryzeusz, Piłat, Pilax, Teoron, Proklus, Filemon, Magdalena, Marja Jakubowa, Marja Salomea, Joanna Husowska, Ruben aptekarz. *Pan Jezus*, Lucyper, Cerberus, Adam, Ozeasz, Abel, Noe, Baptista, Łotr, Michał. *Panna Marja*, Abram, św. Jan Chrzciciel, św. Michał, św. Piotr, Marja Magdalena, Joanna, Tomasz, Filip August, Kleofas, Łukasz, Biskupi, Ojcowie święci, aniołowie, dziatki, straż i stróże grobu. Autor we wstępie objaśnia, że tylko potrzeba będzie 21 osób, bo grający w pierwszych scenach mogą w innych rolach występować w następnych.

Przywiodę tu w całości *Prologus*, bo rzecz całą w treści nam podaje.

Ile roskoszy ziemia w sobie miała
Zmartwychwstałego kiedy oglądała
Stwórcę swojego: wszystkim udzieliła,
Sama z niebiosy tak się weseliła,
Jakoby znowu stworzona w tym czasie,
Inszą naturę przyoblekła na się.
A jakoż człowiek nie ma być wesoły?
Pojrzawszy w ziemię przyodzianą zioły?
(Wytchnie trochę)
Niebiescy najprzód zstąpiwszy duchowie,
Przed grobem Pańskim śliczni aniołowie
Smętnym niewiastom co Pana szukały
Do Galileji by się pośpieszały
Każą: jeżeli pragną widzić Pana.
O! dziwna radość! wesoła odmiana.
(Wytchnie trochę)
Nawet i ludzie, grzesznicy i święci,
Niewymówionym ucieszeniem zjęci.
(Distincte)
W otchłani piekła ojcowie zawarci
Radowali się: lecz przeciwnie czarci
Musieli stękać, kiedy otwarzano.
I srogie łupy z ręku wydzierano,
Umarłe ciała w tak wesołej dobie,
Niechciały wiecéj odpoczywać w grobie:
Ale znajomym pokazują kości,
Od wielkiéj wtenczas, dziwna rzecz, radości,
(Odpocznie mało)
Cóż apostołowie czyli niepałało,
Miłosne serce? kiedy oglądało,
Dzisiaj trzeci dzień zamordowanego
A w tymże ciele zmartwych wskrzeszonego?
Kto bez radości dziś między wiernemi,
Po wszystkiem świecie, a chrześćjańskiemi
Kto wspomni wesół, w ten czas pożądany,
I od proroków dawno obiecany.
Ziemia cokolwiek ba zgoła na wiosnę,
Wydaje z siebie: zrzuciwszy żałosne
Zimnéj odzieży: rozliczny kwiat daje,
Łąka odory, chrósty swoje maje,
Czas to wesoły i pogodne lato,
Twoje złe czarcie, i ostatnia strato!
(Distincte)
Góry, ogrody, pola rozłożyste,
Dziś się zielenią i sady krzewiste,
Słońce promieńmi cienie objaśniło,
Jakowe przed tym jaśniejsze nie było.
Ruszył Pan wstając z martwych, srogiéj ziemie
Tuż wszystko czuje natychmiast stworzenie.
(Przestanie trochę)
Każdy tu tedy na oko obaczy,
I nie nagani, mniemam, naszéj pracy,
Gdy historją Pańskiéj wszechmocności.
Wywodzić będziem z jéj okoliczności.
W najpierwszéj części tak gromadnéj kupy,
Wprowadzim na plac żydowskie biskupy,
Którzy zabiwszy niewinnie Chrystusa
Przyjdą, Piłata prosząc Poncjusza
Żeby grób pański opatrzył stróżami,
i pieniężnymi zawarł żołnierzami.
We wtóréj części będą białegłowy
Każda z nich niosąc słoik maści zdrowéj
Cżcąc z pobożności i politowania,
Zranione ciało perfunować Pana,
Które do grobu już było włożone,
Srogą armatą zaraz otoczone.
A w trzeciéj części stróże się wyrażą
I ich postępki przy grobie pokażą,
Jako im Piłat kazał postępować.
I dla czego tak Chrystusa pilnować.
Czwarta część niesie Dawidowe słowa
Moc jako miała w piekle Chrystusowa,
Kiedy poburzył otchłań i wywodził
Ojców pobożnych z kaźni wyswobodził.
W piątéj i szóstéj rozliczne aktye
Które Panu czyniły Maryje.
I jako się Pan ukazował żywy
W swym własnym ciele Mesjasz prawdziwy
Co zaś przydano do téj historycy
Nie ustępuje nic Ewangelicy.
Z podania ojców starych i nauki
Będziem wyprawiać świątobliwe sztuki.
Spokojnie tylko proszę posłuchajcie,
I zdrowém okiem na ten akt patrzajcie,
Będzie muzyka piękna i śpiewanie,
A ty dopomódz racz Wszechmocny Panie.

W myśl zapowiedzianéj treści tym prologiem, rozwija się misterjum: nietylko na czele każdéj jego części czyli aktu, znajdujem podane stosowne słowa ewangielji, — ale i przy każdym ustępie czyli scenie. Widać baczną i pilną zwracano uwagę, aby jednego wyrazu nie uronić, i najściśléj widowisko do słów Ewangielji zastosować. Rzecz tego misterjum rozpoczyna się w chwili, gdy już ukrzyżowano Chrystusa; i zwłoki w ogrodzie w grób włożono. Annasz z Kaifaszem i Faryzeuszem, oddawszy pokłon Piłatowi proszą go o dodanie straży dla pilnowania grobu Chrystusowego. Straż go otacza, a misterjum daléj scenami prowadzi zawsze według słów Ewangelji rzecz swoją. W części 4éj czyli akcie, ukazuje się Pan Jezus, ubranym był wedle dawnego podania w albie, kapie, stułą przepasany, z chorągiewką w ręku, którą uderza we wrota piekła. Lucyper rozkazuje Cerberowi trójgłowemu zajrzeć; kto to tak zuchwały psuje wrota piekielne. Cerberus uchylił drzwi nieco, ale ujrzawszy kto stoi, duszącym płomieniem buchnie, pobrzęknie łańcuchami, a z pośpiechem zatrzaskując wrota piekielne, donosi Lucyperowi kogo ujrzał. Przestrach w piekle powszechny. Na powtórzone uderzenia chorągwią Chrystusa, otwierają na ścieżaj wrota piekielne, Lucyper i Cerberus z djabłami wrzeszczą i zdjęci przestrachem uciekają strwożeni. Jezus wyswobadza świętych ojców proroków i patrjarchów jak Adama, Abrahama, św. Michała, Ozeasza proroka Abla, Noego, św. Jana Chrzciciela (w skórze wielbłądowéj) i łotra, a każdy z nich wdzięcznemi słowy dziękuje. Wreszcie wywodzi sam Jezus z piekieł małe dziatki w koszulkach tylko przybrane śpiewając:

Ujmijcież się mocno méj prawice
Wprowadzę was do boskiéj świątnice.

W ostatku ukazuje się Chrystus Matce Swojéj. Ta upadłszy Mu do nóg wita Go, słowami pełnemi prostoty a uczucia:

Witaj Synu Mój, jedyne kochanie,
Opowiedział Mi anioł zmartwychwstanie,
Witaj o święte, poranione ciało,
Któreś na krzyżu niewinnie wisiało,
Najświętsza głowo i przebite nogi,
Ręce przekłute i mój boku drogi,
Niechże Cę mile Synu Mój całuje,
Serce w radości wielkiéj namiłuje!

W części piątéj ukazuje się Chrystus w ogrodniczem odzieniu, z rydlem na ramieniu Marji Magdalenie i Piotrowi, który Go się zaprzał, w szóstéj objawia się w stroju pielgrzyma apostołom, z cicha chleb błogosławi, łamie go, rozdziela, mówiąc:

Zbawienny pokarm z ręku pożywajcie
A na Chrystusa Boga pamiętajcie,

W ostatku przekonawszy o zmartwychwstaniu Swém niewiernego Tomasza daje mu naukę, że:

Ci szczęśliwsi którzy nie widzieli
I wiarą samą dochodzić woleli.

Pieśń »Surrexit Christus hodie« chórem odśpiewana, zakończa nasze misterjum.

Warszawa, dnia 22 Kwietnia 1856 roku.

K. Wł. Wojcicki.

— Mappa drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj wydana przez W. Kolberga znajduje się do nabycia w składzie materjałów piśmiennych Arnolda i we wszystkich księgarniach Warszawskich. Na mappie téj wykonanéj na większą skalę w szerokości 8 do 9 mil oznaczone są wszystkie miasta i wsie obok drogi żelaznéj położone, jak niemniéj wszelkie drogi bite i zwyczajne. Wydanie bardzo staranne w 3ch kolorach, gdyż rzeki niebiesko, a lasy brunatno odciśnięte. Oprócz tego dodane są dwie mniejsze mappki częęć Królestwa Polskiego, oraz drogi żelazne zagraniczne obejmujące, a przytém wiadomości o długości w milach różnych dróg żelaznych i taryffach opłat na tychże i t. p.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedleina Nro 460, otrzymała trzy nowe kompozycje Antoniego Kontskiego, a mianowicie: szkołę na fortepian, dzieło 100, cena rs. 3 k. 60. Wielką Sonatę, dzieło 156, cena rs. 1 kop. 20, i wielką Fantazję z opery Trovatore, dzieło 157, cena rsr. 1 kop. 35.

— Dziełko ogłoszone przez p. Szmigielską, zmieniło tytuł „Zorza" na „Zabawy przyjemne i pożyteczne." Tomu 1go zeszyt 1szy już wyszedł z druku. Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

— Opuściło prassę nowe dziełko Stan. Jachowicza, pod tytułem: „Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczéj," obejmujące bardzo ciekawą powieść moralną przez Jana Gregorowicza. Całość obejmuje arkuszy dziesięć, cena exemplarza nader umiarkowaną wynosi kop. 22 i pół czyli zł. 1 gr. 15. Dostać można we wszystkich księgarniach i składach następujących: w sklepie u pp. Konopackiego, Błaszkowskiego, Rakoczego, Krupeckiego, Friedleina i gdzie główny skład tego dziełka, oraz u p. Drewsa i u p. Matuszewskiéj przy ulicy Rymarskiéj

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto*. Panna Valori przedstawi rolę Gildy.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Czerwca (11 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. *Broniewski*.